WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XII. | NIEDZIELA, 29 KWIETNIA 1934 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 118

BENESZ
czechosłowacki min. spraw zagranicznych oświadczył o swej gotowości nawiązania przyjaznych stosunków z Polską

PRZYSZŁY MIKADO
Pierwsze zdjęcia japońskiego następcy tronu, który otrzymał imię Akihipo Tsugu.

TAJEMNICA TRAGEDJI W RODZINIE Dr. DAMMA

nie została dotąd wyjaśniona. — Rodziców i dziecko udało się lekarzom uratować

Łódź, 29 kwietnia.

(gr) Wczorajszy „Express" przyniósł pokrótce sensacyjną wiadomość o nienotowanym dotąd zbiorowym zamachu jaki został dokonany w godzinach rannych dnia wczorajszego w domu przy ul. Gdańskiej 74.

Już sam fakt, że usiłował odebrać sobie, swej żonie i swej dziesięcioletniej córce człowiek na wysokiem stanowisku społecznem, nietylko nie pozbawiony dachu nad głową, ani środków do życia, lecz przeciwnie — zajmujący wykwitnie urządzone czteropokojowe mieszkanie, doktór filozofji i przemysłowiec — **wywołał w najszerszych sferach naszego miasta zrozumiałe poruszenie.**

Denatem jest dr. **Juljusz Damm.**

Dr. Damm pochodzi ze Lwowa, z zamożnej i szanowanej rodziny obywatelskiej. Do Łodzi przybył przed dziesięciu laty, gdzie początkowo zajmował wysokie stanowisko w Sp. Akc. S. Rosenblatt przy ul. Karola, a następnie założył z wspólnikami fabrykę pończoch.

P. Damm był prezesem organizacji przemysłowej, a mian. stowarzyszenia fabrykantów wyrobów pończoszniczych był inicjatorem kartelu pończoszników i uchodził nietylko za człowieka zamożnego, lecz cieszył również się powszechnem uznaniem w sferach kupieckich jak i robotniczych.

Fabryka desperata mieściła się przy ul. Senatorskiej 36-37 i nosiła miano „Parisette".

***

W ciągu całego dnia wczorajszego telefon w redakcji naszego pisma nie przestawał dzwonić. Bardzo **liczni znajomi desperata, robotnicy, jego koledzy pracy i osoby ze sfer przemysłowych informowali się o stanie zdrowia ofiar tej strasznej tragedji.**

Jak zdołaliśmy początkowo ustalić— najgroźniejszy był stan p. Dammowej. Stosunkowo najlepiej czuła się od pierwszej chwili mała Ilonka Dammówna, uczenica piątego oddziału jednej z prywatnych szkół powszechnych.

Lekarze zarówno pogotowia jak i szpitala im. Poznańskich, dokąd przewiezione zostały ofiary tragedji nie szczędzili trudów, by przywrócić do przytomności wszystkich troje, **śpiących kamiennym snem po zażyciu znacznej ilości pastylek weronalu.**

Dopiero w godzinach wieczorowych lekarze ustalili, że o ile nie zajdą komplikacje, uda się uratować również p. Dammową. Jej mąż i jej córeczka już w godzinach popołudniowych **byli poza niebezpieczeństwem.**

***

Przerażenie służącej pp. Dammów, o której jej chlebodawca nawet w tak strasznej chwili nie zapomniał, wypłacając jej pensje zgóry i pozostawiając na pamiątkę zegarek pani, było bezgraniczne. Weszła jak codzień do sypialni państwa i **zastała obojga leżących w łóżkach z pianą na ustach.**

Z piersi denatów dobywał się głuchy charkot. Gdy tknięta złem, przeczuciem pobiegła do sypialni dziecka ujrzała małą Ilonkę również w stanie rozpaczliwym.

Służąca omal nie zemdlała z lęku i rozpaczy.

Denat pozostawił listy. Jednak dotychczas nie udało się nam ustalić jaka była przyczyna tego strasznego zbiorowego aktu rozpaczy.

Wsypała ojcu truciznę do zupy

80-letni staruszek ocalał.—Zbrodniczą córkę osadzono w więzieniu

Kraków, 29 kwietnia.

We wsi Tomice, pod Wadowicami, wykryto potworny zamach trucicielski. Zamieszkała w tej wsi Walerja Pytel, domagała się od swego 80-letniego ojca, Jakuba Słowika, by zapisał jej swój majątek. Słowik stale odmawiał **i na tem tle dochodziło do częstych kłótni.**

Wreszcie córka postanowiła otruć ojca, by w ten sposób wejść w posiadanie majątku. **Wczoraj postarała się w nieustalony narazie sposób o cianek potasu, który wsypała do zupy ziemniaczanej i podała ją ojcu.** Starzec począł jeść i poczuł wkrótce gorzki smak zupy.

Zorjentował się szybko w svtuacji i korzystając z nieuwagi córki, wydobył z ust niepołknięte jeszcze ziemniaki. **Miały one niebieski kolor od trucizny.**

Słowik zaniósł zupę na najbliższy posterunek policji. Mimo spożycia nieznacznej ilości zupy dostał starzec torsji i bólów żołądka.

Wyrodną córkę aresztowano. Zupę przesłano do zbadania do państwowego zakładu badania żywności. W sprawie tej wszczęły dochodzenie władze sądowe w Wadowicach.

Za 4 tygodnie wybory w Łodzi.

Dziś rozpoczyna się przygotowanie spisu wyborców.

Łódź, 29 kwietnia.

(it) Przygotowania do wyborów do rady miejskiej w Łodzi trwają w dalszym ciągu i prowadzone są energicznie, aby stało się zadość kalendarzykowi wyborczemu i aby nic nie stało na przeszkodzie do przeprowadzenia głosowania w dniu 27 maja.

Główna komisja wyborcza **podzieliła już funkcje pomiędzy okręgowemi a obwodowemi komisjami wyborczemi.** W obwodowych komisjach odbędzie się głosowanie, poczem nastąpi zliczenie głosów padłych na każdą listę i na poszczególnych kandydatów i sporządzenie protokułu. Protokuł ten przekazany będzie następnie okręgowej komisji wyborczej, która zsumuje wynki ze wszystkich obwodów i przydzieli mandaty poszczególnym kandydatom. Sumarycznego zaś zestawienia wszystkich mandatów dokona główna komisja wyborcza.

Dziś rozpoczynają się prace nad ostatecznem zestaweniem spisów wyborców.

Iskra parowozu wzniecila pożar

Straty wynoszą 5 tys. złotych

Nowy Sącz, 29 kwietnia.

W Szeflarach w zabudowaniach Antoniego Wiczkowskiego wybuchł groźny **pożar, wzniecony iskrą z parowozu** przejeżdżającego pociągu z Krakowa do Zakopanego.

Pożar zniszczył część domu mieszkalnego, meble, kopę siana, oraz 2000 sztuk progów kolejowych na opał. **Ogólna strata, wyrządzona pożarem, wynosi około 5000 zł.**

Wstrząsające samobójstwo zakochanej warszawianki

Nieszczęśliwa miłość pchnęła ją w objęcia śmierci

Wilno, 29 kwietnia.

W mieszkaniu przy ul. Dyneburga 7 warszawianka — Zofja Ostaszewska — **wypiła większą ilość esencji octowej** w zamiarze pozbawienia się życia.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Św. Jakóba.

Powód samobójstwa jest następujący:

Ostaszewska przed niedawnym czasem **poznała w Warszawie pewnego wilnianina, z którym nawiązała romans.** Wilnianin udawał narzeczonego, obiecując, że się z nią wkrótce ożeni. Po pewnym czasie „narzeczony" wyjechał do Wilna, utrzymując w dalszym ciągu kontakt listowny z Ostaszewską.

Po daremnem oczekiwaniu jego powrotu do Warszawy, stęskniona Ostaszewska **przyjechała do Wilna, a gdy zgłosiła się do mieszkania narzeczonego, dowiedziała się, że jest żonaty.**

Nie mogąc przeboleć strasznego zawodu, targnęła się na życie.

Napad w Dąbrowie Górniczej

Jeden ze sprawców zbiegł

Sosnowiec, 29 kwietnia.

Wczoraj po południu dokonano na targu w Dąbrowie Górniczej napadu rabunkowego.

Na kupca Szlamę Krewińskiego zamieszkałego w Dąbrowie Górniczej przy ul. Limanowskiego 36, napadło dwuch osobników. Jeden złapał go za gardło a drugi kopnął go w brzuch i usiłował wyciągnąć mu portmonetkę z kieszeni.

Na wszczęty alarm nadbiegł posterunkowy, który zatrzymał jednego z napastników. Okazał się nim Czesław Kasprzyk z Dąbrowy Górniczej. Drugiego sprawcę napadu, Piotra Gadomskiego, ujęto po kilku godzinach.

Ceny pieczywa

mają być podwyższone?

Łódź, 29 kwietnia.

(it) Jak się dowiadujemy, cech piekarzy w Łodzi postanowił wystąpić do miejskiej komisji cennikowej z wnioskiem podwyższenia cennika na pieczywo — chleb i bułki o 10 procent. Wniosek swój motywują piekarze znaczną drożyzną mąki.

Zaznaczyć należy, że zjawisko podwyższenia cen pieczywa obserwujemy zazwyczaj o tej porze roku.

Miejska komisja cennikowa dokładnie jednak zbada kalkulację piekarzy, by sprawdzić czy ich żądania są uzasadnione.

Więzień zbiegł ze szpitala

Katowice, 29 kwietnia.

Nocy ubiegłej około godz. 1 po północy zbiegł ze szpitala miejskiego w Katowicach więzień Jan Chomski, przebywający w szpitalu na leczeniu.

Chomski zbiegł w garderobie szpitalnej i mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się go odnaleźć.

Wojna w Arabji.

Londyn, 29 kwietnia.

Z Kairu donoszą, że wojska króla Ibn Sauda odniosły szereg zwycięstw nad wojskami imama Jamenu. Głównodowodzącego wojskami Jamenu wzięto do niewoli.

Wojska Ibn Sauda są dobrze uzbrojone i posiadają nawet auta pancerne. Król Ibn Saud zaproponował Imamowi Jamenu zawieszenie broni pod warunkiem wydania przywódców plemienia Idrissi.

Już się ukazał i jest wszędzie do nabycia

№ 48 tygodnika

„Co Tydzień Powieść"

i zawiera całość powieści, nagrodzonej na konkursie C.T.P. pod tytułem

„Rodaczka z Kamerunu"

pióra p. Hanny Muszyńskiej z Warszawy.

Do nabycia wszędzie.

Groźne pożary, tłumione... proszkiem

Doniosłe wynalazki i udoskonalenia w dziedzinie walki z niszczycielskim żywiołem

Olbrzymie ilości wody, zużywane podczas akcji ratunkowej, osuszają studnie miejskie

(sb) W dziedzinie walki z kleską pożarów poczyniono ostatnio wielkie postępy. Obecnie przeprowadzane są badania, zmierzające do zmiany dotychczasowych systemów tłumienia ognia.

Jak swierdzono, ilość wody, zużyta przy gaszeniu pożaru, jest tak wielka, że niekiedy **osuszono wszystkie studnie całego miasta, pozbawiając mieszkańców wody do picia.** Przy wielkim pożarze w Kahlenbergu w roku 1926 **zużyto całą wodę w mieście** i z trudem ugaszono pożar.

Jak wielkie ilości wody zużywane są w czasie pożarów, wskazują następujące dane. Celem ugaszenia pożaru w Altmansdorf, pod Wiedniem w roku 1927 zużyła straż wiedeńska **1.200,000 litrów wody w ciągu trzech godzin.** W czasie eksplozji w Blumau zużyto **7 miljonów litrów wody.** Ilość ta mogłaby pokryć zapotrzebowanie mieszkańców tego miasta w ciągu **kilkunastu dni.**

W Berlinie, gdzie znajduje sie 30.000 hydrantów, wielokrotnie stwierdzono w czasie pożaru **brak wody i słabe ciśnienie.** Do gaszenia ognia potrzebna jest nietylko woda, ale i odpowiednie ciśnienie. Jak obliczno, pompy, dostarczające w ciągu minuty 600 litrów wody przy ciśnieniu 20 atmosfer, pokrywają sto metrów kwadratowych palącej się powierzchni.

Zastosowanej wody jest zupełnie niemożliwe przy **gaszeniu płonących zbiorników z benzyną lub nafta.** Silny strumień wody rozbija płonącą ropę, która płonie dalej i **ogień rozszerza się.** Zastosowano wobec tego specjalne gaśnice, wydzielając **dwutlenek węgla, lub parę wodną.** Jednak i te środki zawiodły. Wydzielający się pod wielkiem ciśnieniem gaz powodował pęd powietrza, który znowu rozniecał płomienie.

Najwięcej powodzenia miał dotychczas wynalazek pewnego inżyniera niemieckiego, który wyprodukował **pewną mieszankę w postaci błota.**

Jest to masa, która pokrywa płonący objekt i natychmiast zasycha, tłumiąc pod sobą płomienie. W czasie doświadczeń podpalono oblany benzyną budynek drewniany. Po 10 minutach wszczęto akcję ratunkowa

Płomienie zostały stłumione w ciągu zaledwie kilku minut.

Masa ta gasi nawet płomienie palącej się benzyny.

Najbardziej nowoczesny aparat do gaszenia ognia posiada jednak **budapeszteńska straż ogniowa. Aparat ten działa wogóle bez użycia wody i jakichkolwiek płynów. Jest to zbiornik, posiadający specjalny proszek, którym zostaje obsypany płonący objekt. Ogień natychmiast gaśnie.**

Mimo wszystkich tych udoskonaleń chemicy nie ustają w pracy starając się wynaleźć jakiś idealny preparat, który byłby tani i najbardziej wydajny przy gaszeniu ognia.

Wieloryby w niebezpieczeństwie

wskutek bezlitosnego tępienia ich przy pomocy udoskonalonych środków technicznych

(z) Przed paru miesiącami opuściła Londyn ciekawa ekspedycja, mająca za zadanie zbadanie na miejscu **możliwości przeniesienia wielorybów z południowej części Atlantyku oraz południowego Oceanu Lodowatego do mórz północnych.**

Ekspedycja wyruszyła na specjalnie skonstruowanym okręcie, zdolnym do oparcia się naciskowi mas lodowych.— Jest to jedyny w swoim rodzaju statek, przeznaczony do zbadania wielorybiego „problematu" na Lodowatym Oceanie.

Załoga statku składa sie z 52 osób. W skład pasażerów wchodzi dr. Mackentasch, młody uczony, który udzielił korespondentowi „Paris Soir" ciekawych informacyj o celach swej podróży.

— **Jedziemy na pomoc wielorybom,** oświadczył uczony, uśmiechając się wesoło.

— Od jakiego to czasu wieloryby znajdują się w niebezpieczeństwie?

— Już od szeregu lat — odparł dr. Mackentasch — od chwili, gdy wskutek **bezlitosnego ich tępienia poczęły one zanikać w północnych morzach.** Do niedawna jeszcze przemysł ten posługiwał się staremi metodami, które nie były tak groźne dla wielorybów. **Postęp techniki dał łowcom wielorybów szereg udoskonalonych narzędzi do ręki, dzięki czemu zdobycze ich wzrosły niepomiernie.**

Wzmożona akcja łowców oraz ograniczone możliwości rozmnażania się (wieloryby rozmnażają się najwyżej 2 razy do roku) sprawiły, iż ilość ich zmniejszyła się w sposób zastraszający.

Zadaniem ekspedycji będzie ustalenie, czy możliwe jest „przeflancowanie" wielorybów z północnych mórz do Południowego Oceanu Lodowatego.

Prace ekspedycji obliczone są na 2 lata. Po tym terminie statek naukowy wróci do Anglji i rzeczoznawcy zakomunikują wyniki swych badań rządowi angielskiemu, który ze swej strony złoży odpowiednie sprawozdanie komisji ekonomicznej przy Lidze Narodów. Komisja ta opracuje następnie nowe przepisy dla tego przemysłu, posiadającego wielkie znaczenie międzynarodowe.

Złoto, wydobywane... z fal morskich

Niewyzyskiwane skarby głębin mórz i oceanów

(sb) Zdaniem chemików, będzie można wkrótce przystąpić *do masowej produkcji złota z wody morskiej.* Jak wiadomo, w wodzie oceanów i mórz znajduje się pewna ilość złota. Wziąwszy pod uwagę olbrzymie masy wód — wartość zawartego w nich złota jest wprost nieprawdopodobnie wielka. Ogółem znajduje się w morzach na kuli ziemskiej *1.400.000.000 uncji złota.*

Gdyby całą tę ilość wydobyć i rozdzielić między wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej, *każdy otrzymałby po 700 uncji złota, co równa się 135.000 złotych.* Oczywiście, że przy tak masowej produkcji złota, cena jego znacznie zmalałaby.

Projekt wydobycia złota z wody morskiej nie jest nowy. Największe trudności pod tym względem przedstawiało wydobycie soli bromowych, albowiem zapomocą tej samej metody można otrzymać złoto. Obecnie rozwiązane zostało praktycznie zagadnienie wydobywania tych soli na szerszą skalę. — *Z 2.000 litrów wody morskiej można obecnie otrzymać funt soli bromowej.* Procedura przy wydobywaniu złota z wody jest taka sama. Na Karolinie, w Stanach Zjednoczonych przystąpiono już obecnie do pierwszych prób w tym kierunku *i masowej produkcji złota.*

Oskarżył się o nielegalny przewóz gotówki

aby odwrócić uwagę celników od grubo wypchanego portfelu

(sb) O trickach stosowanych przez przemytników przy nielegalnym przewozie zakazanych artykułów, jak kokainy, pomarańczy i innych przedmiotów — pisano już niejednokrotnie. — Obecnie jednak w ciągu ostatnich kilku lat powstała nowa „gałęź" przemytników.

Jak wiadomo, szereg państw wprowadził **ostre restrykcje walutowe,** zakazując wywozu gotówki. Ponieważ wielu kupcom zagranicznym zależało jednak bardzo na otrzymaniu płynnej gotówki — powstał **cały sztab przemytników, zajmujących się wyłącznie transportem gotówki.**

Oczywiście pieniędzy nie przewozi się tak samo jak kokainy i celnicy muszą posiadać nielada doświadczenie, aby nie dać się wywieść w pole. Tak naprzykład, pewien kupiec przy przekraczaniu granicy nadesłał do władz celnych anonim, **oskarżając się o przewóz dewiz.** Odprowadzono go do urzędu celnego i podano rewizji.

Oburzony kupiec oświadczył, że nie ma przy sobie grubszej gotówki.— Wyciągnął grubo wypchany portfel, w którym leżały na wierzchu **paszport i inne dokumenty.**

Urzędnicy, jednak będąc uprzedzeni anonimem, oświadczyli, że zawartość portfelu nie interesuje ich wcale i **podali ścisłej rewizji garderobę kupca i jego buty.**

Nigdzie gotówki nie znaleziono. — Tymczasem, jak się okazało, **gotówka była ukryta właśnie w portfelu. Kupiec przez nadesłanie anonimu odwrócił uwagę władz celnych od portfelu.**

Jak dalece opłaca się przemyt pieniędzy, świadczy następujący fakt. Pewien fabrykant, zamieszkały w dobrze uprzemysłowionym kraju, sprowadził maszyny z sąsiedniego kraju rolniczego, który produkuje bardzo złe maszyny.

Na zwróconą uwagę władz celnych oświadczył, że jest to jego osobista sprawa i nie ma zamiaru tłumaczyć się, przyczem **zapłacił należne cło.** Jak się potem okazało, **w wydrążonych osiach maszyny znajdowała sie ukryta gotówka.** Warto ją było sprowadzić mimo kosztów maszyny i wysokiego cła.

Wolna Trybuna

Kobieta

powinna umieć wychowywać nawet ludzi dorosłych

ZROZPACZONA P. R. w ŁODZI: Moi drodzy, trzeba zawsze mieć odwagę ponieść konsekwencję swego postępowania. W tym wypadku jednak musicie dbać o to, ażeby istotka, która ma przyjść na świat, nie wzięła na swe młode barki całego brzemienia Waszych przewinień. Dziecko musi mieć i matkę i ojca, a i tak dzielić będzie z Wami Wasz wspólny los, wychowując się narazie w skromnych warunkach życiowych. Nigdy nie należy wątpić, że sytuacja Wasza z czasem zmieni się na lepsze, różnica będzie na tem tylko polegać, że nie każde zosobna, ale razem, w trójkę czekać będziecie na poprawę warunków.

REGINKA Z KOLBUSZOWEJ 13, M. Z. z Łodzi i STAŁY CZYTELNIK z Nowego-Sącza: Adres Johna Rockefellera nie jest mi znany.

PAN STANISŁAW R. w ŁODZI: Nie odpowiem Panu na wszystkie Jego pytania, gdyż są już zapewne nieaktualne. Mam nadzieję, że uporał się Pan sam ze swemi kłopotami i doszedł do porozumienia z ową Panią, która „uczyniła Panu zamęt w sercu" i jej rodzicami. Gdyby jednak w dalszym ciągu gnębiły Pana jeszcze kłopoty i wątpliwości — to proszę pamiętać o tem, że cierpliwością zwalczyć można najsroższe przeszkody.

MARYNARZ ST. w GDYNI ma list w redakcji „Expressu", który zostanie Mu przesłany po nadesłaniu swego adresu i znaczka na odpowiedź.

„MĘŻCZYZNA, KTÓREGO BOJĄ SIĘ KOBIETY" w GDYNI, proszony jest o nadesłanie swego bliższego adresu do redakcji „Ilustrowanego Expressu" działu „Wolnej Trybuny" dla odwrotnego przesłania poczty, która napłynęła na adres redakcji. Zechce WPan załączyć znaczek pocztowy na przesłanie korespondencji.

CZARNOOKA DZIDZIA ZE ZGIERZA: Droga moja Dzidziu, niema człowieka, któryby pozbawiony był wad. Różnica polega na tem, że są ludzie, których suma wad przenosi ilość zalet, a są znów tacy, którzy więcej posiadają wad, niż zalet. Myślę zatem, że jeżeli narzeczony Pani jest dobrym człowiekiem, takim, „choć na ranę przyłóż", jak go Pani sama określa, a czasem tylko jest nieco względem Pani szorstki i szybko się denerwuje — to nie są to jeszcze wady najgorsze, takie, któreby mogły usprawiedliwić Pani decyzję zerwania narzeczeństwa. Myślę pozatem, że od kobiety wiele zależy. Jeżeli Pani potrafi się przemóc, potrafi uspokoić swoje nerwy, i zawezwać na pomoc całą czułość i serce kobiety kochającej — to potrafi Pani zmienić usposobienie swego narzeczonego i wykorzenić wady, które dziś Panią tak bardzo niepokoją.

Proszę tylko, droga Dzidziu, pamiętać o jednej rzeczy: źle jest, jeżeli w małżeństwie i mężczyzna i kobieta mają naturę wybuchową, skłonną do krzyków i łez. Kobieta, jako z natury cierpliwsza, stworzona na matkę i wychowawczynię przyszłych pokoleń, potrafi się przemóc, opanować i wychować nawet człowieka dorosłego. Dobrocią i łagodnością można zgruntu zmienić charakter człowieka,, tembardziej jeżeli posiada on wiele cech dodatnich.

Proszę jednak, Pani Dzidziu, nim weźmie się Pani do swej wychowawczej roli, najpierw sumiennie zbadać swój charakter i swoje usposobienie i wyplenić wszystkie chwasty, które mogą się również innym nie podobać.

„Ty musisz tworzyć..."

Rachmaninow skomponował najpiękniejszy swój utwór... w transie hipnotycznym

(sb) Na półkach księgarskich w Londynie ukazał się obecnie ciekawy życiorys jednego z najbardziej utalentowanych kompozytorów współczesnych, **Sergjusza Rachmaninowa.** Gdy Rachmaninow miał 20 lat, napisał **pierwsze swe słynne preludjum,** którem podbił natychmiast cały świat.

Rachmaninowa zaproszono wówczas do Londynu, gdzie dyrygował orkiestrą filharmoniczną. Po powrocie do Moskwy muzyk przestał całkowicie tworzyć. Był zmęczony i apatyczny. **Przez kilka lat nie stworzył Rachmaninow żadnego dzieła.** Wówczas przyjaciele, chcąc go uzdrowić, skomunikowali ze znanym **hipnotyzerem, Dahlem. Dahl zdołał uśpić Rachmaninowa.**

— Całemi tygodniami — opowiadał potem kompozytor — słyszałem w uśpieniu tylko jedno zdanie, wpajane we mnie przez hipnotyzera: **„Ty musisz tworzyć, musisz napisać symfonję. Będziesz pracował z wielką łatwością i stworzysz piękny utwór".** Zdanie to powtarzał Dahl bez przerwy i silna wola jego pomogła. Począłem tworzyć w transie hipnotycznym i **rzeczywiście stworzyłem piękną symfonję.**

Jest to jedno z najlepszych dzieł Rachmaninowa, które **dedykował on dr. Dahlowi.** Tylko kilku najbliższych przyjaciół wiedziało, że Rachmaninow tworzył w uśpieniu hipnotycznym i że głównym bodźcem tej pracy był właśnie Dahl Rachmaninow liczy obecnie 61 lat i mieszka w jednej z will pod Paryżem. Zapytany, które z dzieł jego jest najlepsze, odpowiedział, że **koncert, napisany w śnie hipnotycznym.**

Co powiedział Patachon „Expressowi"?

Król komików, ulubieniec dzieci całego świata, zamienił atelier filmowe na kancelarję dyrektora cyrku. — W kopenhaskiej willi bohatera filmów rysunkowych „Expressu"

Kopenhaga, w kwietniu.

— Czy nie chciałby pan zobaczyć Patachona? Jesteśmy na drodze, która prowadzi do jego willi — mówi mój sympatyczny przewodnik, kopenhaski dziennikarz, z którym zwiedzamy autem duńską Rivierę.

PATACHON — KRÓL KOMIKÓW.

— Ależ bardzo chętnie! Tembardziej, że chciałbym naocznie przekonać się, jak wygląda ta **„choroba" Patachona**, o której pisały dzienniki całego świata.

Auto pędzi z cichym warkotem motoru po gładkim, lśniącym jak tafla lustrzana — asfalcie, jeszcze jeden zakręt, jeszcze jedno okrążenie gazonu i — stop... Jesteśmy na miejscu...

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, otwierają się białe, lakierowane drzwi. Widocznie mieszkańcy białego pałacu przyzwyczajeni są do częstych i niespodziewanych odwiedzin, składanych wielkiemu aktorowi.

Nadobna pokojówka pomaga zdjąć okrycia i oznajmia, że Patachon już schodzi... I rzeczywiście, wkrótce **wchodzi do hallu... Patachon.**

Jest taki sam jak na filmie: **wesoły, uśmiechnięty, prosty i ujmujący.** Nie czekając na pytania, sam zaczyna rozmowę:

— Mam nadzieję, że nie potrzebuję mówić gdzie i kiedy urodziłem się i kim byli moi rodzice... Ani też co robiłem, będąc małym chłopcem i t. d. Ci, którzy mnie pamiętają, znają te szczegóły na pamięć, a jeżeli kogoś stary Patachon nie interesuje, to i tak czytać tego nie będzie.... Tyle zresztą o mnie pisano, że gdybym chciał to wszystko czytać, sam chyba nie wiedziałbym, gdzie się urodziłem, co robiłem, robię i mam zamiar robić... Każdy bowiem pisze inaczej....

Poruszam drastyczną sprawę, znaną czytelnikom gazet na całym świecie:

— Czy to prawda, że pan był ciężko chory...?

Patachon śmieje się serdecznie.

— Ach tak, wiem, o co panu chodzi. **Czy zwarjowałem? I ja już o tem czytałem. Patachon zamknięty w domu zdrowia...** Zapewne ci, którzy widzieli mnie warjującego na filmie, wcale nie dziwili się sensacyjnej wiadomości. **Jestem w życiu trochę wariat„ ale nie taki znów wielki, żeby mnie zamykać. Chorowałem i to dość ciężko — na oczy. Skutkiem tej choroby zmuszony byłem porzucić film. Gdy ludzie oglądali na filmie moją roześmianą twarz w świetle słońca, oczy moje mrużyły się pod wpływem światła jarzących się jupiterów. Zmogły mnie te „bestje".** Lekarze zabronili mi grać do filmu, abym nie postradał wzroku... Teraz — jak zapewne pan słyszał, — jestem dyrektorem cyrku w Kopenhadze. A chciałbym jeszcze grać, aby widzieć potem roześmiane buziaki, słyszeć głośne okrzyki, tupania, brawa, przeżywać razem z rozbawionymi widzami moje filmy.

— **Dzieci — to najmilsza publiczność kinowa. Ich entuzjazm jest dla mnie o wiele milszy niż krytyka i opinja „dorosłych".**

Milknie — zapatrzony oczyma duszy w swoją filmową przeszłość, w swoje smutki i nadzieje... po chwili jednak powraca na jego twarz uśmiech i znów ożywia się:

— Ale ta sprawa nie jest jeszcze przesądzona. Może powrócę jeszcze do filmu.... Narazie jestem dyrektorem cyrku kopenhaskiego. **Przyjdźcie tam jutro! Zobaczycie moje zwierzęta...** to są też aktorzy, godni uznania za ich ciężką pracę i wysiłek...

I dzieciarni też dużo... Śmiejemy się razem! Przyjdźcie jutro — dobrze?

Niestety, musimy odmówić. Jutro odpływamy do Polski... Na pożegnanie robimy zdjęcie i ściskamy serdecznie dłoń Patachona, który w życiu jest jeszcze milszy niż na filmie....

Krwawy czyn zbrodniczego sutenera

Wstrząsająca tragedja uwiedzionej dziewczyny

Piotrków, 29 kwietnia.

W roku 1928 Fajga Marksonówna, zam. w Piotrkowie przy ul. Żelaznej 1, zawarła znajomość z Gabrjelem Dessauem, który obiecywał, że się z nią ożeni.

Wkrótce Dessau zamieszkał z Marksonówną i **zmuszał ją pod groźbą bicia do uprawiania nierządu** i zabierał kochance pieniądze.

Gdy pewnego razu spotkał się z kategoryczną odmową ze strony Marksonówny, **wyjął z kieszeni nóż i zadał kobiecie poważną ranę.**

Po dokonaniu tego czynu, zbiegł. — Po pewnym czasie został ujęty i osadzony w więzieniu piotrkowskiem.

Obecnie sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego. Przewodniczył wiceprezes s. o. Michalewski, osk. prok. Mojkowski.

Sprawę odroczono naskutek niezjawienia się kilku świadków.

Zmasakrowane ciało zamordowanej służącej

Aresztowanie pod zarzutem ohydnej zbrodni

Piotrków, 29 kwietnia.

Przed kilku dniami znaleziono w lesie zgierskim **zmasakrowane ciało młodej kobiety.** Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dowodów osobistych.

W wyniku śledztwa, ujawniono, iż **zamordowaną jest 23-letnia Helena Kabacka, zamieszkała pod Piotrkowem.** — Była ona służącą w Piotrkowie, ostatnio zaś miała posadę w Łodzi.

Kubacką często widywano w towarzystwie niejakiego Józefa Nazdrowskiego, zam. w Łodzi. To też na niego padło podejrzenie, iż jest mordercą.

Otruł swego nieślubnego synka

Wzburzony tłum wieśniaków usiłował zlinczować potwornego zbrodniarza

Równe, 29 kwietnia.

Mieszkaniec wsi Glińsk - Włościański (gm. Równe) 30-letni Andrzej Humeniuk **otruł przy pomocy nieustalonej trucizny swego 3-letniego nieślubnego synka Andrzeja Romańczuka,** zwabiwszy go uprzednio do swojej chaty. **Dziecko zmarło w strasznych męczarniach, zaś potworny morderca po dokonaniu ohydnej zbrodni zbiegł**

Naskutek wszczętych przez policję poszukiwań został Humeniuk aresztowany i przekazany do dyspozycji sędziego śledczego w Równem. Nieludzka zbrodnia tak wzburzyła mieszkańców Glińska, że **usiłowali zlinczować sprawcę.** Policja z trudem zdołała uchronić zbrodniarza przed samosądem ludności.

PLACE
w Juljanowie i Marysinie III

Tanio i na dogodnych warunkach do sprzedania. Wiadomość przy ul. Dr. Biegańskiego 19 **„ZARZĄD DOMINIUM JULJANÓW MARYSIN III"**

Marysin III to świeżo powstałe osiedle, którego plany tylko co zostały zatwierdzone przy nowopowstającej linji tramwajowej na ul. Łagiewnickiej. Rozbudowa tego osiedla przedstawia się imponująco. Wobec dzisiejszych niepewnych czasów kupno placu na Marysinie III przedstawia najpewniejszą lokatę kapitału. Nabyć można u nas i na dwuletnią spłatę.

ZARZĄD DOM. JULJANÓW MARYSIN III
Tel. 140-19 ul. Dr. Biegańskiego 19,
dojazd tramwajami do szpitala Radogoskiego.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 4-tej po poł. „Towariszcz", o godz. 830 „Zbrodnia i kara".

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).
Dziś o godz. 4.30 i 8.30 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA: o godz. 4.15 i 8.15 „Królowa nocy".

ARARAT w Rozmaitościach — „Niszt geszt0ign, niszt gefloign".

KINA:
CASINO: — „Pieśniarz Warszawy".
GRAND-KINO: — „Porwanie".
MUZA — „Legion śmierci"
ROXY: — „Cesarskie Łowy".
CAPITOL — „Kocha... lubi... szanuje...
CORSO — „Rokanbej"
CZARY — „Wuj Mozes"
PRZEDWIOŚNIE — „Gdybym miał miljon"
SŁOŃCE — I. „Tysiąc i druga noc". II. „Dziwolągi"
RAKIETA — „Jennie Gearhardt"
SZTUKA — „Burza o brzasku"
ZACHĘTA: — 1) „Żółta maska", i 2) „Narzeczona z Wiednia".
PALACE: — „Csibi".
METRO: — „Wróg we krwi".
ADRIA: — „Wróg we krwi".
OŚWIATOWY — I. „Bunt młodzieży". II. „Sensacja nad sensacjami"
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIE POLSKIEGO RADJA.
NIEDZIELA, 29 kwietnia 1934 r.

8.30—9.30. Audycje poranne z Warszawy. 9.30—10.00. Uroczyste otwarcie Targów Poznańskich. 10.00—10.15. Kazanie — tr. z Warszawy. 10.15—11.10. Transmisja uroczystego otwarcia cywilnego Portu Lotniczego w Warszawie na Okęciu w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 11.10—11.30. Odczyt misyjny p. t. „Święty Jan Bosco" — wygł. ks. Kubrycht. — 11.30—11.57. Muzyka popularna z płyt. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15. Wiadomości meteorologiczne. 12.15—13.30. Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Bronisława Wolfstala i Leon Boruński (fortepian). W przerwie: prof. dr. Adolf Chybiński wygł. odczyt muzyczny. 13.30—14.00. Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu bokserskiego Polska—Austrja. Transmisja z gmachu Cyrku Warszawskiego. 14.00—14.30. Muzyka z płyt. 14.30—15.00. Muzyka popularna z płyt. 15.00—15.20. Muzyka z płyt. 15.20—16.00. Orkiestra wiejska Adama Stromberga. Przyśpiewki: Bol. Bolko. 16.00—16.30. Program dla dzieci:

a) Opowiadanie Kazimierza Konarskiego;
b) piosenki o lesie w wyk. chóru warsz. szkoły powszechn. nr. 2;
c) obrazek dla dzieci: „Mały Trott" pg. Lichtenberga.

16.30—16.45. Kwadrans literacki. „Pątnik Karapeta" — fragm. z pow. Ferd. Goetla.

16.45—17.00. Pogadanka p. t. „Co rok nowa wiosna" — wygł. Marja Dobrowolska.

17.00—17.30. III-cia transmisja meczu tennisowego Berliński Klub Rohl-Weiss — a Warszawska Legja.

17.30—18.00. Koncert muzyki polskiej o charakterze ludowym. Wykonawcy: ork. symf. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Stanisława Argasińska (sopran).

18.00—18.40. Słuchowisko p. t. „W majowem słońcu" — Tadeusza Sygietyńskiego.

18.40—18.55. Jazz fortepianowy w wyk. Jana Żyńskiego.

18.55—19.00: Odczytanie programu na dzień następny.

19.00—19.05. Wiadomości sportowe.

19.05—19.15. Rozmaitości.

19.15—19.30. Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie" w opracowaniu Bruno Winawera.

19.30—19.45. Międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — Niemcy.

19.45—19.50: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

19.50—19.52: „Myśli wybrane".

19.52—20.47. „Na wesołej lwowskiej fali".

20.47—20.57. Dziennik wieczorny.

20.57—23.45. Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. Opera „Werther" — Masseneta.
W przerwie I-ej: Feljeton o operze Masseneta „Werther" — wygł. Wł. Fabry.
W przerwie II-ej: Feljeton p. t. „Przezwyciężony romans Goethego" — wygł. dr. Jan Munkowski.

23.45—24.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. oraz wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

DZIŚ SŁUCHAMY.

11.55. WIEDEŃ. Koncert symfonicz..y.
16.00. DAVENTRY. Koncert Wiedeńskiej Ork. Filharm. pod dyr. B. Waltera.
17.25. MOSKWA STALIN. „Carmen", opera Bizeta (tr. z teatru Wielkiego).
19.30. PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.00. MONACHJUM. „Car i cieśla", — opera Lortzinga.
20.30. STRASBURG. Wieczór Beethovenowski.
20.45. RZYM. Wieczór operowy: 1) „La favola di Orfeo", opera Casselli, 2) „Król Edyp", opera I. Strawińskiego.
20.55. MEDJOLAN. „Werther" — opera Masseneta (tr. z teatru La Scala).
20.55. HILVERSUM. Koncert symfoniczny pod dyr. W. Mengelberga.
21.05. LONDYN REG. Koncert niedzielny.
22.20. PRAGA. „Ulica praska śpiewa" — reportaż muzyczny.

MAOK
TĘPI ROBACTWO

Przy dolegliwościach żołądkowych, obstrukcji, szklanka naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa** działa szybko. Żądać w aptekach i drogerjach.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.

Prawa autorskie zastrzeżone

W Cze-Kan-Cze-King, porcie chińskim
Mieszka Yen-Tsin, człek bogaty,
Który ryżem spekuluje
I plantacje ma herbaty.

„Okręt czeka na ładunek",
Rzekł służący kupca, Li-Czaj,
Chyląc wdzięcznie się w ukłonie,
Jak wymaga tam obyczaj.

Kupiec udał się do portu,
A z nim Li-Czaj śniadolicy
(Sługa dziwnie jakoś patrzy...
Prawda, mili Czytenicy?)

„Czy umyślnie Li-Czaj gwizdnął,
Czy uczynił to niechcący? —
Trudno dociec... W każdym razie
Dziwny dzisiaj jest służący..."
(Dalszy ciąg jutro).

Wczoraj „Express" zakończył druk czwartej serji wielkiej Zabawy-Konkursu, w której Czytelnicy z siedmiu skrawków winni ułożyć całość — ślubny prezent dla wszystkich par nowożeńców.

Wycinankę nalepioną na białą kartkę papieru Czytelnicy nadeślą do Redakcji „Expressu" w Łodzi, Piotrkowska 49, w następujący sposób:

Na kopercie należy umieścić napis: druk oraz adnotację: „Konkurs Expressu". Pozatem na kopertę należy nalepić znaczek pocztowy za 5 groszy. Czytelnicy winni przy wysyłaniu wycinanki pamiętać o tem, że koperty nie wolno zalepiać. Imię, nazwisko oraz adres wysyłającego należy umieścić na odwrocie koperty. Do wycinanki nie wolno dołączać żadnych listów.

Czytelnicy z Łodzi, Katowic, Krakowa, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kalisza, mogą złożyć wycinankę nalepioną na zwykłej kartce papieru bezpośrednio w oddziałach naszego pisma, przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego. (Adres oddziału poznańskiego: Wały Zygm. Augusta 15, m. 30).

Dziś „Express" rozpoczyna druk nowej serji naszego ucjesznego filmu p. t. „Kubuś - detektyw i jego pies Medor". W dzisiejszych ilustracjach, w czwartym obrazku u góry Czytelnicy znajdą skrawek, który wytną i zachowają do czasu zakończenia obecnej serji t. j. przez siedem dni. Po siedmiu dniach z siedmiu skrawków Czytelnicy ułożą całość — postać osoby, która odegra w treści filmu główną rolę.

Między tych Czytelników, którzy trafnie ułożą wycinankę i prześlą ją pod wskazany adres i w oznaczonym terminie rozdzielony zostanie szereg nagród a mianowicie:

1 nagroda — 20 złotych
5 nagród po 10 złotych
10 nagród po 5 złotych.

O dalszych szczegółach dotyczących nadesłania wycinanki do Redakcji „Expressu" podamy w dniach najbliższych.

Kino Dźwiękowe
„RAKIETA"
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.
Ostatnie dni!

„JENNIE GERHARDT"
(ZAUŁKI ŻYCIA)
Według głośnej powieści Teodora Dreissera.
W roli głównej SILVIA SIDNEY
Następny program: „KOBIETA—ORCHIDEA"

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał Andrzej Zański.

29

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintołd ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nim wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowic, siedziby Gintołdów.

ROZDZIAŁ 29.

Smak pocałunków

Minęło jeszcze kilka dni karnawałowych szlichtad, świetnych balów i wesołych polowań.

Tak się jakoś składało, że zawsze: czy to przy biesiadnym stole, czy na stanowisku podczas polowania, miał Ryszard Gintołd jako sąsiadkę czarnobrewą Ewę.

Spojrzenia, jakie rzucała na młodego barona, stawały się gorętsze i bardziej natarczywe. Ale Ryszard pozostawał dla niej chłodny. Nie rozpłomieniała go więcej, jak wówczas, gdy w koralowej sukni — na imieninach ojca—tańczyła z nim walca.

W uszach brzmiały mu wciąż jej słowa: „szkoda, że jest pan żonaty". I to mimowoli kazało mu myśleć o Celinie, za którą tęsknił coraz bardziej.

Ten chłód Gintołda frapował jeszcze bardziej Ewę. Możliwe, że gdyby Ryszard skapitulował odrazu przed magją jej czarnych oczu, przestałby ją interesować.

Ale rezerwa jego podniecała ją do walki: oto objekt, który wart zachodu.

Dyplomatycznie i sprytnie zarzuciwszy nań sieci, czekała na wynik tych manewrów.

Raz sentymentalna — niby poetka — raz z iskierkami bachantki w oczach, to uśmiechająca się najbardziej kuszącemi obietnicami, próbowała całego swego kunsztu uwodzicielskiego na opornym. On jednak zawsze grzeczny i pełen rewerансów, trzymał się w dalszym ciągu w swojej denerwującej Ewę rezerwie.

Przyczynił się do tego również i fakt, że młody baron dostrzegł w oczach śledzącego ich z pod brwi ojca błysk zainteresowania, które również zdradzała Irma, skoro tylko widziała ich razem.

Ryszard połapał się w lot w sytuacji.

— Podsuwają mi poprostu Ewę — domyślił się — ażeby mnie oddalić od Celiny... Teraz rozumiem dlaczego Irma wspominała i, że Ewa jest doskonałą partją! Teraz wiem, dlaczego sadzają nas zawsze razem!

I niespodziewanie uczuł do uroczej brunetki coś w rodzaju niechęci...

O tem wszystkiem myślał, stojąc teraz ze strzelbą w ręku za pniem starego buku, w oczekiwaniu na pędzone przez nagonkę dziki. Tuż obok niego stała w wydrowej szubce Ewa.

Czarne jej włosy zlewały się z ciemnem futerkiem, a na tem tle w pierwszym zmierzchu nadchodzącego wieczora twarz jej wydawała się tem bielsza i interesująca.

Ryszard mimowoli zapatrzył się. Nie mógł się przyznać, że dziewczyna jest naprawdę piękności.

Ewa, uczuwszy na sobie spojrzenie mężczyzny, popatrzyła na niego z poza ciemnych rzęs.

— Niech pan raczej patrzy przed siebie, bo dziki lada chwila wyjdą na linję strzału...

Poczem dodała kokieteryjnie:

— Miał pan kiedyindziej tyle okazji, ażeby mi się dobrze przypatrzeć... Dlaczego wówczas demonstracyjnie nie wykorzystywał pan sposobności?

W słowach tych brzmiało tyle zachęty, tyle wprost prowokacji, że Ryszard mimowoli uprzytomnił sobie, że jednak robi głupstwo, bagatelizując sobie zaloty tej pięknej dziewczyny.

— Dlaczego demonstracyjnie nie wykorzystywał pan sytuacji? — brzmiało mu natarczywie w uszach, podczas gdy z dalekiej puszczy dochodziły go odgłosy zbliżającej się nagonki, szczekanie psów, a wreszcie rzadka palba dubeltówek.

Dnia tego nie miał zresztą szczęścia w polowaniu, ponieważ na linji jego strzału nie pojawiło się nic godnego naboju. Zato los (a może wyższa dyplomacja rodzinna) osłodziła mu pech myśliwski, każąc powracać w dwójkę z Ewą.

Sanie, skrzypiąc płozami, gnały leśną drogą, zasypaną śniegiem, a woźnica tęgi mazur, trzaskaniem z bicza przynaglał kłus dwuch dzielnych rumaków, biegnących wśród brzęku dzwonków w stronę pałacu jabłonkowskiego.

Mróz nie był zbyt wielki, aczkolwiek rozgwieżdżone niebo wróżyło bliskie obniżenie temperatury.

Z za horyzontu powstał wielki księżyc, rozświetlając zmierzch i rzucając srebrny refleks na modre prawie w tej chwili śniegi.

Ryszard troskliwie otulił swoją towarzyszkę niedźwiedziem futrem.

— Czy nie jest pani zimno?

Niema przecież zbyt wielkiego mrozu! — a zresztą jestem zahartowana... W każdym razie dziękuję panu za jego troskliwość! — odparła Ewa, ściskając go za rękę.

I nie cofnęła już rączki, lecz przeciwnie, ciepłe jej paluszki oplatały coraz silniej palce mężczyzny.

Konie gnały naprzód w księżycową noc. Młodzi milczeli. Ewa opierała się mocno o ramię towarzysza.

— O czem pan teraz myśli? — przerwała wreszcie milczenie.

Wieczór i bliskość powabnej kobiety zrobiły swoje. Ryszard uczuł, że fala ciepłej krwi uderza mu do głowy.

Objąwszy Ewę ramieniem, odpowiedział:

— O tem, co powiedziała pani na polowaniu, że nie należy demonstracyjnie nie wykorzystywać sposobności!

I pocałował ją w same usta...

Sanie mknęły śnieżnym bezkresem, a oni, złączeni pocałunkiem, stracili wyczucie miejsca i czasu.

Ocknęli się dopiero na widok zbliżających się świateł pałacu jabłonkowickiego.

— Czy ci było dobrze? — zapytała Ewa.

— Wiesz sama... Dlaczego pytasz?— odparł Ryszard.

Dziewczyna wpiła się w niego spojrzeniem.

— Od ciebie zależy, ażeby tak było już zawsze!... Przecież wiesz sam, że chcą nas ożenić... Naturalnie po twoim rozwodzie.

Ryszard oprzytomniał w jednej chwili. Prawda, że chwilowo pod wpływem pięknej prowokatorki zapomniał się na chwilę. Niemniej kochał zawsze Celinę i nie mógł nawet pomyśleć o życiu bez niej. Więc teraz porwał go nagły gniew przeciwko tej, która zuchwale stanęły między nim a ukochaną.

— Wie pani dobrze, że to jest niemożliwe — że kocham Celinę! — powiedział.

— Ale całowałeś mnie bardzo gorąco! — zauważyła niemal triumfalnie Ewa.

— Ponieważ... — brutalnie odrzucił Ryszard — ponieważ myślałem w tej chwili, całując panią — o Celinie...

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

229)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

***

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i odbył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem" oraz z Wandą Łapińską, którą kochał jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których hersztem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych. Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marjanna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapore.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innemi znalazł na miejscu zbrodni medaljonik, ząb oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W Księżniczce zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subjekt z magazynu mód, z którego przysłano te stroje.

Księżniczka prosi go o posadę w magazynie.

Żmurek zwraca się w tej sprawie do Hoppena, który jest stałym klientem magazynu mód „Henrietta". Celem lepszego załatwienia sprawy przedstawia się jako narzeczony Księżniczki.

Dzięki protekcji Hoppena Jana otrzymuje posadę modelki i cieszy się wielkiem powodzeniem u klijenteli.

Detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwięziony za miastem.

Detektyw zwraca się po informacje w tej sprawie do dr. Schutza, który zrobił Antkowi zastrzyk, zacierający pamięć. Lekarz nie chce jednak zdradzić tajemnicy.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnym bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Wrogowie hrabiego zamierzają porwać Antka, lecz detektyw chce temu przeszkodzić.

Gruchnął strzał. Policjanci wyskoczyli ze swych kryjówek. Chłopi zrozumieli, że znaleźli się w potrzasku...

— Ręce do góry! — padł rozkaz detektywa.

Spełnili tę komendę bez szemrania.

— Coście za jedni? — zwrócił się do nich Żmurek, świecąc im latarką w oczy.

— My... do miasta mieliśmy iść...

— Do miasta?... Ja wam dam miasto!... Już ja mam na was sposób!... Wszystko mi wyśpiewacie!... Mówić prawdę!... Kto wam kazał Antka porywać?

— Antka?...

— Nie udawaj mi tu greka, znamy się na takich frajerach... Bujać to my, a nie nas!

— Kiedy my żadnego Antka nie znamy... Do miasta szliśmy... Tameśmy mieli jeszcze się spotkać z kilku chłopakami i razem pójść wypić...

— Brać ich! — rozkazał Żmurek.

Dwóch policjantów chwyciło ich za bary.

— Pilnować mi ich tutaj!... Już ja z nimi pogadam!

I wracając do hrabiego, który wraz z kowalem przyglądał się tej scenie z szopy, dodał:

— A teraz pojedziemy po Antka i razem ze wszystkimi udamy się potem do Urzędu Śledczego... Tam mi już wszystko wyśpiewają...

Pojechali autem policyjnem. Dwuch posterunkowych zostało przy zatrzymanych chłopach, trzech pozostałych udało się z detektywem po Antka.

Jakież jednak było zdumienie Żmurka, gdy drzwi domku, w którym ukryty był Antek, znalazł otwarte... Było w tem coś niezwykłego... Detektyw poczerwieniał ze złości.

— Pilnować tutaj! — krzyknął w stronę policjantów.

Zapalił latarkę i wszedł do sieni. Cicho było i pusto. Z rewolwerem w dłoni posuwał się powoli naprzód. W sieni nikogo nie było. Nie miał jednak pewności, czy ktoś nagle nie wyskoczy z za drzwi lub czy nie strzeli w jego stronę.

Z palcem na cynglu wszedł do pokoju. Potknął się o coś... Sierował snop światła na podłogę. Leżał tam starszy chłop, związany sznurami. Usta miał zakneblowane.

Obok w takim samym stanie leżał jego brat...

Detektyw zrozumiał już wszystko...

— Tutaj!... Do mnie! — krzyknął.

Do pokoju wpadli trzej plicjanci oraz przerażony hrabia.

— To łotry... — krzyczał detektyw. — Łobuzy!... Bandyci!... Ja ich nauczę!... Odwiązać ich!...

Policjanci uwolnili z więzów właścicieli domku. Obydwaj chłopi odetchnęli z ulgą.

— Gdzie Antek?... — zwrócił się do nich detektyw, wskazując otwartą, pustą piwnicę.

— Zabrali... — odparł tamten słabym głosem.

— Kto go zabrał?...

— Nie wiem... Trzech ich było... Napadli na nas... Związali i zabrali Antka...

Hrabia zbladł... Detektyw pienił się ze złości... Jak szalony biegał po podwórzu, szukając sprawców porwania...

Ale wszelki ślad po nich zaginął. Właściciele domu nic więcej nie mogli dodać do swych zeznań. Nie widzieli twarzy zamaskowanych napastników.

Na drodze czekało auto, do którego wpakowali Antka i wraz z nim uciekli...

Przedstawiono im aresztowanych przed kuźnią chłopów, okazało się jednak, że są to ludzie z napadem nic niemający wspólnego...

Gdy policja wracała do miasta, Żmurek rzekł do hrabiego:

— Wszystkiemu winien pański informator... On nas wprowadził w błąd... Kto wie, czy nie uczynił tego świadomie.

Rozdział dwieście trzydziesty ósmy

W leśnej głuszy

Była piękna majowa niedziela. Upał od rana stawał się nieznośny. Całe miasto zalane było białą poświatą słoneczną.

Jana zbudziła się tego dnia wcześnie. Mimo słońca i błękitnych niebios wyczuwała wokół siebie żal i smutek... Zawidzki nie przyszedł na noc do domu... W soboty upijał się zazwyczaj w nocnych lokalach i noc spędzał w mieszkaniu jednej ze swych licznych przyjaciółek. Nie była o niego zazdrosna. Nie pozwalała mu się zbliżać do siebie. Gardziła nim.

Nie kładła się do łóżka bez rewolweru. Gdy wracał w nocy pijany i zamierzał ją pocałować, wyciągała broń z pod poduszki. Mrugał niewyraźnie oczami, wzdychał ciężko i odchodził.. Wiedział, że z nią niema żartów.

Księżniczka myślała poważnie o tem, by się wyprowadzić z tego obrzydliwego mieszkania. Zarabiała dostatnio. Madame Henrietta podwyższała jej ciągle pensję... Hoppen był bardzo hojny:..

Mogła więc sobie pozwolić na własne mieszkanie, ale nie mogła jeszcze znaleźć odpowiedniego lokum. Nie miała zresztą czasu na szukanie.

Dla siebie nigdy nie miała czasu... Nie myślała o swych wygodach... Było jej tak bardzo „wszystko jedno"... Obojętność, żal i smutek — oto uczucia, jakie dominowały w jej sercu...

Tak też było tego pięknego dnia niedzielnego. Choć słońce świeciło i śpiew ptasząt nastrajał wesoło, nie mogła się nawet uśmiechnąć... Przepojone miłością serce marzyło tylko o nim... A on...

Nie mogła o nim myśleć bez żalu... Czy długo będzie się tak mścił za ojca?... Czy nigdy nie uśmiechnie się do niej, jak do tej, która się kocha?...

Wiedziała, że teraz zapóźno na jego miłość, bo ma przecie żonę i dziecko, ale wyrzeczenie się tej myśli było dla niej równoznaczne z wyrzeczeniem się życia całego.

Nagły, ostry dzwonek przy drzwiach wyrwał ją z tej zadumy. Drgnęła. Zabiło trwożnie serduszko.

— Kto tam?...

— Proszę... — odparł męski głos.

Otworzyła. Na progu stał dozorca z listem.

— Jakiś pan, czekający na dole w aucie, dał mi ten list i czeka na odpowiedź...

Jana wzięła różowy liścik. Czuła, że serce w niej zamiera... Ten pachnący list mógł być tylko od niego... Rozcięła szybko palcem kopertę i zaczęła czytać:

— Czekam na dole. Bardzo proszę o spełnienie mej prośby i udanie się ze mną na maleńka przejażdżkę. Mile wspominający Panią

T. Hoppen.

Rozczarowała się ogromnie... Sądziła, że list ten pochodzi od kogo innego...

— Proszę powiedzieć temu panu — zwróciła się do dozorcy — że mnie niema...

— Dobrze, proszę pani...

Zamknęła drzwi... Nudzi ją ten Hoppen.... Narzuca się swą miłością, jak przekupień swym towarem... Prześladuje ją poprostu... Głupiec!...

I nagle zastanowiła się:

— Czy naprawdę głupcem jest ten, kto kocha bez wzajemności?... A ona?... Przecież tak samo kocha bezwzajemnie, więc czy...

Żal jej się zrobiło Hoppena... Nie powinna go tak okłamywać... Spojrzała na drzwi, jakgdyby chciała odwołać to, co powiedziała dozorcy, ale już go nie było...

W tej chwili ktoś zapukał. Otworzyła.

— Dzień dobry pani...

Cofnęła się zawstydzona.

— Dzień dobry...

Przed nią stał Hoppen. Uśmiech rozlał się po całej jego różowiutkiej twarzy. Nawet małe oczka śmiały się do niej. Przysmarowane fiksatuarem włosy, prawdopodobnie również czernione, lśniły się jak metal.

— Czy można?... — zapytał uprzejmie.

— Proszę... Jestem jeszcze nie ubrana...

— Nie szkodzi... Przecie pani niema wcale w domu...

Zarumieniła się.

Proszę mi wybaczyć...

—O, ja pani zawsze wszystko wybaczę...

— Jestem nieubrana... więc powiedziałam dozorcy...

— Wiem, wiem... Powtórzył mi wszystko dokładnie... To bardzo poczciwy człowiek... Nie lubi kłamać... zwłaszcza, gdy poczuje w swej dłoni szeleszczący banknocik...

— Proszę... — rzekła zmieszana.— Niech pan siądzie... Niesprzątnięte... Służąca poszła do kościoła...

— I tak nic nie widzę... Czy zechciałaby się pani zaraz ubrać i pojechać za miasto?... Pogoda jest taka śliczna... Lazurowe niebo, słońce, ciepło... Auto moje czeka przed bramą.. Szkoda taki dzień spędzić wśród rozpalonych murów miejskich...

— Pan mówi tak przekonywująco...

— Więc zgadza się pani?... O, jakże się cieszę... Zaczekam na dole, dobrze?... Narazie całuje rączki...

Uśmiechnęła się po jego wyjściu... Paradny staruszek?... Staruszek?... Hoppen wcale nie jest jeszcze taki stary... Poczciwy człeczyna...

Zaczęła się przebierać. Włożyła jasną, lekką sukienkę i narzuciła letni płaszcz z krótkiemi rękawkami. Wielki, szyfonowy kapelusz ze zwisającymi wstążkami dopełniał całości jej pięknego i powabnego stroju.

Gdy zeszła na dół, Hoppen oniemiał z podziwu. Otworzył szybko drzwiczki auta.

— Gdzie pani woli?... Przy mnie, czy za mną?...

— Lubię zawsze siedzieć przy kierownicy... Za miastem pozwoli mi pan chyba pokierować maszyną...

— O, z chęcią... A czy umie pani?...

— Tak... Pamiętam jeszcze coś-niecoś z dawnych czasów...

Na chodniku zebrała się grupka gapiów. Hoppen puścił w ruch motor. Limuzyna lekko, bez szmeru ruszyła naprzód.

Owionął ich chłodny, przyjemny wietrzyk. Wstążki kapelusza omotały twarz Jany...

— Wygląda pani dziś bajecznie... — rzekł Hoppen, odciągając co chwilę wzrok od kierownicy.

— Zwalniam pana z komplimentów na czas kierowania autem...

— To świetne!... Boi się pani katastrofy?...

— Najczęściej zakochani padają jej ofiarą...

— Zakochani... Piękne słowo... Ale w takim razie możemy się katastrofy nie obawiać...

I po chwili dodał:

— Bo przecie u nas o „zakochanych" nie może być mowy... Najwyżej tylko o „zakochanym"...

Spojrzał spode łba na Księżniczkę, która udawała, że nie słyszy jego słów.

Dalszy ciąg jutro

„Bar Rogożyka"
Legionów 11 (daw. Zielona). Tel. 189-14.

z powodu zbliżenia się sezonu letniego polecam nadal nasze koszerne znakomite **Obiady** z 4-ch dań **80 gr.**
Kuchnia prowadzona pod kierownictwem najlepszych sił warszawskich.
Solidna i szybka obsługa. Z poważaniem **wł. „Bar Rogożyka"**

P. P. KRAWCOWE za **1 zł.** otrzymacie u każdego sprzedawcy, w każdej księgarni i sklepie z przyborami krawieckiemi lub w Administracji **najnowszy** (15 kwiecień-maj) numer żurnalu mód w języku polskim „The Gold Lady" (Złota Pani) **120** najnowszych oryginalnych paryskich **MODELI**
„Złota Pani" W-wa N. Świat 41-1. P. K. O. 26,490 wł. F. GAWZE. Administracja wysyła numery tylko po otrzymaniu przedpłaty. Za zaliczką nie wysyła się

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI **M. FAJN** POMORSKA 33
zawiadamia Sz. Klientelę, iż ZOSTAŁ PRZENIESIONY na ulicę **Piotrkowską 43,** lewa oficyna, I piętro, tel. 200-48 i wykonuje wszelkie zamówienia pg. ostatnich modeli. Ceny umiarkowane!

METRO Przejazd 2
Dziś i dni następnych! **Poraz pierwszy w Łodzi!**
WRÓG WE KRWI
Wielki film o miłości i małżeństwie.
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.
Główna 1 **ADRIA**

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GŁÓWNA 9, TEL. 142-42
Przyjęcia na miejscu. Wizyty na mieście, pomoc akuszeryjna.
Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Djatermja.
PORADA 3 ZŁ.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

Dr. med.
Wiktor Miller
choroby wewnętrzne
spec. choroby reumatyczne i artretyzm, fizykalna terapja
przeprowadził się
Al. Kościuszki 13
przyjmuje od 4 — 6.
Leczn. „VITA" 12—1, tel. 146-11.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO JAPOŃSKI

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedziele i święta od 10—12.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.

Puder Bebe Szofmana - Skarb dziecka i matki

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielka jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powtórne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
WPanu Specjaliście Dyr. J. RAPAPORTOWI w Łodzi, ul. Wólczańska 10, dziękuję serdecznie za wyratowanie mojego dziecka z ciężkiego kalectwa niedowładu (paraliżu) nóg z powodu skrzywienia kręgosłupa i bolącego ropnego garbu przez założenie specjalnego leczniczego gorsetu ortopedycznego wedle Jego metody. Dziecko nasze cierpiało ogromnie z powodu noszenia skamieniałych opatrunków gipsowych, sporządzonych po szpitalach. — Dziecko nasze jest obecnie zdrowe i chodzi prosto!!! Szklarowie.

NIE EKSPERYMENTUJ! LECZ ŻĄDAJ „OLLA" PREZERWATYWY...?!

Matki! Zapisujcie swe niemowlęta do **„Kropli Mleka"**

LECZNICA Piotrkowska 294
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJĄ LEKARZE SPECJALIŚCI CHORYCH WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8.

Doktór
H. ZELICKI
akuszerja i choroby kobiece
Zeromskiego 1.
Godz. przyjęć 3—8, telefon 237-69

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7—8 wieczór.

ASTMY zastarzałe różne kaszle, przy wilejne horób płucnych są uleczalne powidłami ziołowemi od 1902 roku. — 3.000 listów pochwalnych jest do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. S. ŚLIWAŃSKI, Łódź, Brzezińska nr. 33.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedzielę i święta od 10—1.

DR.
R. Augenfiszowa
choroby kobiece i akuszerja
Śródmiejska 12, tel. 126-87
POWRÓCIŁA
przyjmuje od 12—2 i 4—7 wiecz.
29

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerja
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: od 11—12-ej i 16—19-ej, w niedziele: 10—12-ej.
W LECZNICY, UL. GDAŃSKA Nr. 20 od 10—11 i 19—20-ej.

Dr. med.
Hipolit Boczko
choroby wewnętrzne
Napiórkowskiego 47
(plac Reymonta)
telefon 186-68
Przyjmuje od 4—7 wiecz.
Ceny lecznicowe.

Nowość Automat-Browning 6 mm
patent. roku 1934, wyrzucający sam gilzy, strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem do ptactwa, oksydowany, płaski, zapewnia zupełne bezpiecz. osobiste, huk ogłuszający. Cena zł. 6.85, 2 szt. 12.50. Szczoteczkę do lufy bezpłatnie. Pozwolenie nie potrzebne. Wysyłamy za zaliczeniem poczt. — Adresować: Gen. Przedstawicielstwo na całą Polskę i W. M. Gdańsk „STRZAŁA", WARSZAWA, ul. Dr. Zamenhofa 12. Oddz. 23 k. Uwaga: Jedynie syst. „Strzała" to prawdziwy automat Browning, wyrzucający gilzy po wystrzale.

TYLKO 50 groszy dziennie. Urzędniczkom na wypłaty. Eleganckie damskie płaszcze najnowszych fasonów, pulowerki, wielki wybór wełnianych towarów, towary do prania, obuwie, pończochy, biały towar Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.

BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.
Zioła Magistra Wolskiego „Pasiverosa", zawierające Kwiat Męki Pańskiej (Passiflora) łagodzą zaburzenia systemu nerwowego (nerwicę serca, bóle głowy, histerję) sprowadzają krzepiący sen i doprowadzają system nerwowy do stanu normalnego.
ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROSA" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).
Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

LETNISKA I UZDROWISKA

LUBIEŃ WIELKI. Zdrój Adolfa. Szczawa siarczana. Leczy gościec, cukrzycę, zatrucie rtęcią i choroby dróg oddechowych.

Kupno i sprzedaż

NA RATY ubrania z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska nr. 5. od 6 — 8 wieczorem.

MĄGLE sprzedaje fabryka „Junior", Łódź, Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122).

ZAKŁAD FRYZJERSKI dobrze prosperujący sprzedam lub wydzierżawię na dogodnych warunkach. Pabjanice, Zamkowa 52, Bochowjoz.

DO SPRZEDANIA motocykl z przyczepką i jedna karosenja do motocykla, ul. Sienkiewicza 84.

ZŁOTO, srebro, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny I. Fijałko, Piotrkowska Nr. 7. 29

Rozmaite

NOWOCZESNA pracownia sukien pod kierownictwem dyplomowanej krawcowej przyjmuje roboty po cenach niskich, R. Wajnberg, Narutowicza 21, prawa ofic., II p. 29

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnię sukien balowych oraz ślubnych po cenie niskiej, Narutowicza 21, prawa oficyna, II p. 28

PIES (buldog) ze smyczą zaginął. Uprasza się odprowadzić za wynagrodzeniem i za zwrotem kosztów. Szydłowski, Cegielniana 55, tel. 213-41.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią w ogrodzie i stajnia oraz do sprzedania 2 łóżka, komoda i szafa.

SŁONECZNY umeblowany pokój z łazienką, wejście z korytarza do wynajęcia, Piramowicza 5, front m. 11.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik", Andrzeja 13, m. 14. 29

Nauka i wychowanie

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skróconą metodą, Wólczańska 29, m 1, front, parter.

Makkabi--Hakoah 1:0 (1:0)

„Derby" klubów żydowskich zgromadziły rekordową ilość widzów

Hakoah: Rapoport, Balzam, Klein, Kahan, Młynarski, Krejcer, Koplewicz, Gertel, Presser, Szarakowiak.

Makkabi: Hirsz, Lauenburg, Czernikowski, Goldberg, Pomerancenblum, Basin, Goldberg II, Humec, Frenkel, Synaderka, Rubinsztajn.

Boisko WKS-u było poraz pierwszy w bieżącym sezonie zapełnione do ostatniego miejsca. Przeszło 3 tysiące widzów oglądało ciekawą grę co jak na A klasę jest swego rodzaju rekordem.

Makkabi odniosła zasłużone zwycięstwo, będąc pod względem technicznym zespołem lepiej zaawansowanym. Przewaga zwycięzców uwidaczniała się szczególnie w polu, gdzie środkowa trójka wspomagana przez dobrą linję pomocy, przeprowadzała b. efektowne ataki. Pod bramką natomiast napad Makkabi nie ustępował linji ataku Hakoahu. Tu obie linje ofenzywne traciły całkowicie głowę. Nawet z najbliższych odległości nie trafiali napastnicy do bramki a rekord pod tym względem ustalił Presser.

Również tyły Makkabi były bardziej wyrównane. W defenzywie Hakoahu zawiedli bowiem Młynarski i Balzam i oni to przyczynili się do utraty jedynej bramki i dwuch punktów.

Przebieg gry b. interesujący. Początkowo oba zespoły grają b. nerwowo. Hakoah przeprowadza szereg groźnych ataków, lecz obrona Makkabi likwiduje wszystko.

Powoli dochodzi również do głosu Makkabi, której trójka środkowa zbliża się coraz częściej do bramki Hakoahu. Efektowne ataki likwiduje Zaklikowski, najlepszy zawodnik defenzywy Hakoahu. Wreszcie jednak udaje się Makkabi po błędzie Młynarskiego uzyskać bramkę z silnego strzału Synaderki.

Zachęceni sukcesem grają zwycięzcy z minuty na minutę lepiej, zagrażając bezustannie świątyni Hakoahu, lecz wynik nie ulega zmianie.

Po zmianie pól gra drużyna Hakoahu niezwykle ambitnie, prąc bezustannie naprzód. Ataki są słabo kierowane przez Gertla. Bramkarz Makkabi Hirsz znajduje się kilkakrotnie w opałach, broniąc brawurowo.

W tym okresie dwie niemal pewne pozycje zaprzepaszcza Presser, „kiksując" w odległości kilku kroków od bramki.

Na kwadrans przed końcem cofa Makkabi do tyłu Rubinsztajna, grając na czas i mimo energicznych wysiłków Hakoahu wynik nie ulega zmianie.

W Makkabi wyróżnić należy trio obronne z Czernikowskim na czele, linję pomocy pomocy oraz Frenkla w napadzie. Pozostali napastnicy b. słabi.

W Hakoahu na czoło wybił się Zaklikowski. W pomocy dużą poprawę formy wykazał Kahan. Nieźle wypadł również Klajn. W linji napadu wyróżnił się niezwykłą pracowitością Koplowicz.

Meczem kierował b. słabo p. Stępień. Popełnił on cały szereg omyłek oraz zupełnie niepotrzebnie przedłużył grę o 4 minuty.

Przedmecz rezerw 4:3 dla Hakoahu.

Manchester City-Portsmouth 2:1 (0:1)

Finałowy mecz o puhar Anglji. — 92 tysiące widzów. — Bramkarz zwycięzcy mdleje po meczu.

Londyn, 28 kwietnia.
(Tel. własny).

Cała Anglja żyła w dniu dzisiejszym pod znakiem finałowego meczu piłkarskiego o puhar. Na stadjonie wimbledonskim zebrało się 92 tysiące widzów. W loży honorowej znajdowała się para królewska oraz Mc. Donald.

Faworytem meczu była drużyna Manchester City, która też po zaciętej walce pokonała Portsmouth w stosunku 2:1 (0:1).

Przebieg gry niezwykle interesujący. W pierwszej części meczu przewagę ma drużyna Portsmouth, której udaje się w 30-ej min. z pięknego strzału Rouda uzyskać bramkę.

Wynik ten utrzymuje się do przerwy. W drugiej części meczu już na początku gry opuszcza boisko jeden z zawodników Portsmouthu. Osłabienie drużyny wykorzystuje przeciwnik, uzyskując wyrównującą bramkę przez Tilsena, a w kilkanaście minut później tenże zawodnik uzyskuje zwycięski punkt. Pod koniec gry dąży Portsmouth za wszelką cenę do zwycięstwa.

Bramkarz zwycięzcy ma wiele pracy i tuż po skończonym meczu mdleje ze zmęczenia.

Po zawodach król wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny puhar a zawodnikom złote żetony.

10 miljonów sportowców

Marzenia sowieckich władz sportowych

W Rosji Sowieckiej sport rozwija się bardzo silnie zarówno w ośrodkach przemysłowych, jak i na wsi. W dn. 1 stycznia 1934 r. było w Rosji 6.203.000 zorganizowanych sportowców, w tem 1.703.000 kobiet. W porównaniu z dawną Rosją carską, liczba sportowców wzrosła 200-krotnie, a w porównaniu z 1929 rokiem 6-krotnie. Specjalną odznakę sportową „Gotów do pracy i obrony" zdobyło w początkach r. 1933 około pół miljona osób.

Na całym obszarze ZSRR znajduje się obecnie 32 wielkich i 4000 mniejszych stadjonów sportowych, 2500 hal gimnastycznych, 250 wielkich basenów pływackich, 500 skoczni narciarskich, 185 domów kultury fizycznej i t. d.

Dla wychowania kadr instruktorskich powołano do życia 4 specjalne instytuty (rodzaju naszego CIWF) i 21 szkół instruktorskich. Liczba wykwalifikowanych instruktorów wynosi ponad 16.000, podczas gdy w 1929 r. było ich zaledwie 500.

Plany kierownictwa sportu sowieckiego przewidują doprowadzenie w roku bież. stanu liczebnego zorganizowanych sportowców do 10 miljonów, a liczby posiadaczy odznaki sportowej do 2 i pół miljona.

Przed meczem kolarskim Polska—Niemcy

Prace przygotowawcze do meczu kolarskiego Polska — Niemcy, który rozegrany zostanie na trasie Berlin — Warszawa postępują niezwykle szybko naprzód. Oba związki ustaliły już regulamin wyścigu. Przewiduje on, iż jako zwycięskie ogłoszone zostanie państwo, którego jedna z drużyn pokona najlepszą drużynę przeciwnika.

Miejsca zajęte przez trzy pozostałe drużyny nie będą miały żadnego wpływu na ogólny wynik spotkania. Do wyścigu tego przygotowują się też niezwykle starannie szosowcy niemieccy, którzy trenują już niezwykle wytrwale i już od dłuższego czasu uczestniczą w szeregu zawodów.

Eliminacja szesnastki, która reprezentować będzie Niemcy nastąpi w najbliższym czasie poczem zorganizowany będzie dla zawodników przewidzianych do reprezentacji specjalny obóz treningowy.

W obozie tym uczestniczyć też będzie kilku młodych kolarzy, przewidywanych jako rezerwowi w razie gdyby który z reprezentantów znajdował się w słabej formie.

Rot—Weiss—Legja 2:1.

Po drugim dniu meczu tenisowego Rot—Weiss — Legja prowadzą berlińczycy 2:1.

W grze podwójnej para Cramm, Kleinschrot pokonała Tłoczyńskiego i Witmana w stosunku 6:4, 6:0, 7:5.

Jak było do przewidzenia, para polska nie miała wiele do powiedzenia. Tłoczyński grał naogół bardzo dobrze, jednak tylko w niektórych momentach Witman potrafił mu dorównać.

Pierwszy set zapowiadał nawet dość ostrą walkę, potem jednak niemcy uzyskali wyraźną przewagę i jedynie na krótko w trzecim secie polacy potrafili znów podjąć walkę. Prowadzili nawet 5:4, ale potem przegrali.

W grze pokazowej Henckel pokonał łatwo Spychałę w stosunku 6:3, 6:1, 6:1.

Nowa serja porażek

naszych zapaśników w Rzymie

W dalszych zawodach zapaśniczych o mistrzostwo Europy w Rzymie nasi zawodnicy ponieśli szereg dalszych porażek.

W wadze koguciej Ruda przegrał z szwedem Tuvensonem.

W wadze piórkowej Dworok został pokonany przez Perssona (Szwecja).

W wadze lekkiej Bajorek uległ Kurlandowi (Danja).

W wadze średniej Neuff przegrał z Prytilem (Czechosłowacja).

W wadze półciężkiej Gestwiński zwyciężony został przez Bietavsa (Łotwa).

W wadze ciężkiej Pucjata natknął się w pierwszej rundzie na mistrza Europy Hornfischera i przegrał na punkty.

Przed meczem zapaśniczym

Polska—Austrja

Jak już podaliśmy, w dn. 5 maja r. b. odbędzie się w Wiedniu międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska—Austrja. Polska wystąpi w składzie: (wg. kolejności wag) Ruda, Dworok, Bajorek, Rejniak, Neuff, Gęstwiński, Puciata. W barwach Austrji wystąpią: Weissinger, Finczus, Schlanger, Musil, Stiedl, Grylka, Hirschl.

Mecz rozegrany zostanie wieczorem o godz. 20-ej.

Bokserzy IKP

zmierzą się z Makkabi warszawską

W przyszłą niedzielę 6 maja gościć ma w Warszawie drużyna pięściarska łódzkiego IKP., która ma rozegrać tam mecz drużynowy z Makabi.

Makabi stołeczna po okresie słabości spowodowanym emigracją szeregu jej najlepszych zawodników do Palestyny jest obecnie obok Skody znów najlepszym klubem pięściarskim stolicy.

Świadczy o tem najlepiej szereg ostatnich wyników osiągniętych w spotkaniach tak z czołowemi drużynami warszawskiemi jak też z kilku drużynami zamiejscowemi.

Skład drużyny warszawskiej przedstawia się następująco: **Birenbaum, Rozenblum, Borensztajn, Neusztadt, Wiśniak, Pilnik i Neuding.**

Najlepszych swych zawodników mają warszawianie w reprezentantach wagi muszej, piórkowej, lekkiej, średniej i półciężkiej. Zespół łódzki, który jest faworytem tego spotkania, czeka jednak niezwykle ciężkie zadanie.

Szermierze łódzcy

zaawansowali do klasy A.

Polski Związek Szermierczy zweryfikował wyniki mistrzostw szermierczych Polski klasy B rozegranych przed niedawnym czasem w Poznaniu. Zwycięscy tych zawodów w poszczególnych rodzajach broni zaawansowali do klasy A.

Wśród zawodników, którzy zaliczeni obecnie zostali do naszej czołowej klasy szermierczej znajduje się też dwuch łodzian, którzy na mistrzostwach w Poznaniu zajęli czołowe miejsca. Awans dostał Banaś (Pocztowe P W.) we florecie i Kantor (ŁKS) w szpadzie. Dzięki sukcesom tych dwuch zawodników wypływa obecnie szermierka łódzka na szersze wody. Dotychczas mieliśmy tylko jednego szermierza pierwszej klasy, był nim wicemistrz armji kpt. Kuźnicki.

Nowy rekord

światowy w rzucie kulą

W miejscowości Desnoims w Ameryce ustalił student amerykański Jack Torrance nowy rekord światowy w rzucie kulą, uzyskując nieprawdopodobny wynik 17,056.

Drużyna IFC wyeliminowana

z mistrzostw piłkarskich Śląska.

Na ostatniem posiedzeniu władz piłkarskich na Śląsku zajmowano się sprawą zajść na meczu piłkarskim IFC — Śląsk rozegranym ubiegłej niedzieli.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa postanowił zarząd Śl. OZPN wyeliminować drużynę IFC z dalszych gier o mistrzostwo oraz zdyskwalifikować dożywotnio zawodnika Gerlitza II.

Pozatem szereg drobniejszych kar otrzymali inni zawodnicy drużyny IFC.

W jakim składzie

walczą dziś pięściarze polscy w Poznaniu

W dniu dzisiejszym na meczu bokserskim z Niemcami ostateczny skład reprezentacji Polski będzie następujący: Rotholc, Kajnar, Kozłowski, Chrostek, Seweryniak, Majchrzycki, Wegner i Piłat.

Jak się dowiadujemy, Czeski Związek Piłkarski domaga się odszkodowania w wysokości 30.000 zł. za niedoszły mecz Polska — Czechosłowacja. O wysokości odszkodowania, jak wiadomo, zadecyduje p. Rimet z Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Nelly

— Mam wrażenie, że tym razem pójdę za twoim przykładem i również się ożenię — zakomunikował mi pewnego dnia Paweł, jeden z moich serdecznych przyjaciół.

— Ty? — zawołałem zdumiony — Donżuan, uwodziciel, mężczyzna, który nie potrafi nawet miesiąca spędzić z jedną kobietą pod wspólnym dachem? Nie, nigdy w to nie uwierzę! A kto jest wybranką twego serca?

— Tego właśnie jeszcze nie wiem — odpowiedział mi z uśmiechem.

Przez parę chwil spoglądałem badawczo na Pawła. Kpił, czy poprostu zestarzał się i doszedł do wniosku, że musi się wreszcie ustatkować.

Nie, sprawa przedstawiała się zgoła inaczej.

Paweł opowiedział mi o wszystkiem bardzo szczegółowo:

Wczoraj rano, gdy wracał pociągiem do miasta z jednego z pobliskich miasteczek, spotkał się przypadkawa z pewną dawną znajomą, Elżbietą Werner. Nie widzieli się już bodaj od dziesięciu lat.

Elżbieta pierwsza go poznała i ucieszyła się niezmiernie z tego spotkania.

— Przyznam ci się szczerze, — oświadczyła mu po chwili, — że prawie już zupełnie o tobie zapomniałam. Gdyby nie Nelly, która w dalszym ciągu jest w tobie zakochana i mimo upływu tylu lat ciągle cię wspomina, chybabym o tobie już wcale nie myślała.

Pawłowi zrobiło się jakoś nieswojo. To dziwne, nie przypominał sobie żadnej Nelly. A przecież ta dziewczyna kochała go w dalszym siągu. Doprawdy, wzruszająca historja.

— Powiedz mi — spytał Elżbietę z wielkiem zainteresowaniem. — A jak ona wygląda.

— Wyobraź sobie, że absolutnie się nie zestarzała. Jest piękna, nieprzystępna i cieszy się w dalszym ciągu wielkiem powodzeniem.

— To bardzo ciekawe — uśmiechnął się Paweł. — Przyznam ci się, że chciałbym ją już bardzo zobaczyć.

— A ona będzie wprost szaleć z radości, gdy się spotkacie — powiedziała Elżbieta. — Powiedz, kiedy przyjdziesz.

— A gdzie ona właściwie mieszka?

— Oczywiście, że razem ze mną — roześmiała się Elżbieta. — Jesteśmy prawie zawsze nierozłączone.

Paweł był coraz bardziej zaintrygowany. Nie przypominał sobie absolutnie żadnej przyjaciółki Elżbiety. Zresztą Elżbieta zazwyczaj przychodziła do niego, Paweł odwiedzał ją znacznie rzadziej. Po dziesięciu latach trudno sobie wszystko przypomnieć. Może i wówczas Elżbieta mieszkała z jakąś przyjaciółką?

Gdy rozstawali się na dworcu, Paweł przyrzekł Elżbiecie, że w najbliższy piątek złoży jej wizytę.

Tego dnia, gdy mi opowiadał o swem spotkaniu w pociągu, był czwartek. Nazajutrz więc miał ujrzeć tajemniczą Nelly.

— Przyznaję ci się — powiedział mi — że przez cały tydzień marzę o tej tajemniczej kobiecie. Odwołałem wszystkie randki. Nikt mnie prócz Nelly nie interesuje. Kobieta, która przez dziesięć lat o mnie nie zapomniała, godna jest miłości. Mam wrażenie, że tym razem już definitywnie porzucę stan kawalerski.

— Nie bądź śmieszny — przerwałem mu. — Przecież nawet nie wiesz, jak ta Nelly wygląda.

— Wierzę w przeczucia — odpowiedział mi z tajemniczą miną. — Tym razem jestem pewny, że się ożenię... Przeczucie nigdy mnie jeszcze nie omyliło.

W sobotę rano spotkałem Pawła w kawiarni.

— No i co? — spytałem go. — Zaręczyłeś się z Nelly.

— Wyobraź sobie, że Nelly to jest papuga Elżbiety — odpowiedział mi zlekka zawstydzony. — Ten głupi ptak istotnie ciągle powtarzał moje imię.

D.

PAT i PATACHON

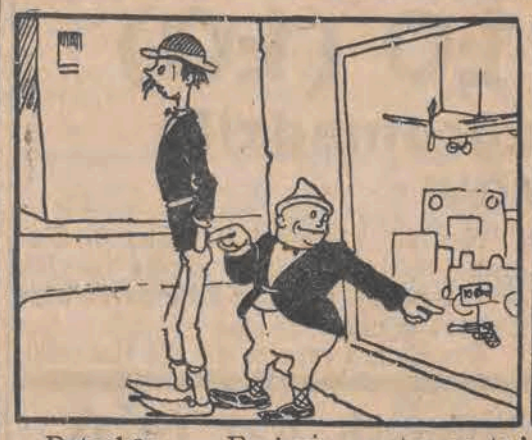

Patachon: — Paciuniu, patrz co tu jest!... Dziecinny rewolwer!... Chciałbym bardzo, żebyś mi kupił taką zabawkę z kapiszonami...

Pat: — Tobie, widzę, zabawki w głowie, a ja myślę o tem, skąd tu wytrzasnąć kilka groszy na kawałek chleba... Strasznie chce mi się jeść... Poczekaj!... Wpadła mi w tej chwili szczęśliwa myśl do głowy!... Kupię ci ten rewolwer!

Pat: — Idzie jakiś pan... Zaraz postaramy się go nastraszyć... Ciemno jest dostatecznie, może więc nie pozna, że mam w ręku zabawkę...

Patachon: — Tylko musisz groźnie do niego mówić i wykonywać energicznie ruchy... Już ja ci dopomogę... Tylko łydki mi trochę drżą, ale to przejdzie... No, jazda!..

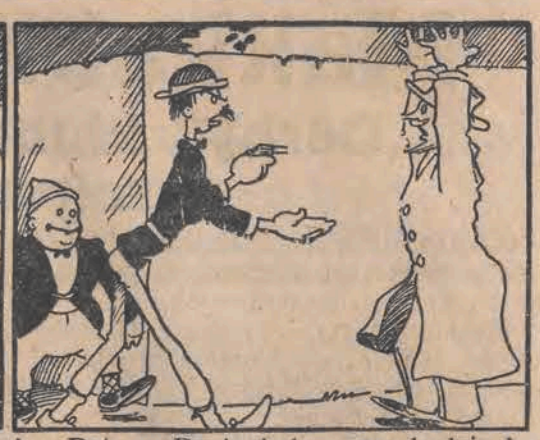

Pat: — Panie ładny, pan będzie łaskaw się zatrzymać na chwileczkę!... Niech pan nie myśli, że ja mam zabawkę w ręku!... To jest prawdziwy karabin maszynowy!... Jak pana zabiję, to nie daj Boże!... Może pan ma przy sobie trochę gotówki?...

Przechodzień: — Go...go...go...gotówki?... Ja...ja...jakiej gotówki?...

Patachon (po cichu do Pata): — Gadaj energicznie!...

Pat: — Ja do pana mówię energicznie, panie... Nie ma pan nawet złotóweczki?... To może z pięćdziesiąt groszy, jak Boga kocham... My tu całą noc, panie, czekamy... To nieładnie tak... Panie, co pan robi?...

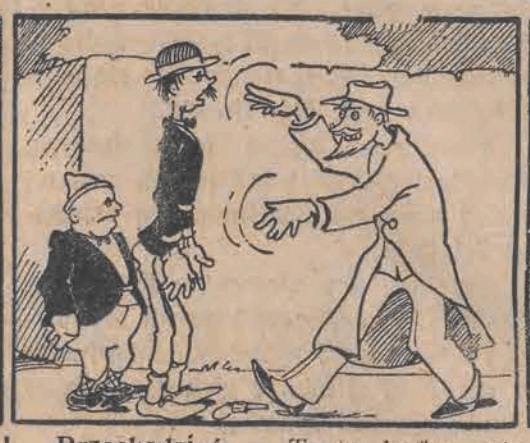

Przechodzień: — To ty, kotku, nie wiesz nawet kim jestem?... Pozwól, że się przedstawię: — jestem słynny hypnotyzer oraz odgadywacz cudzych myśli... Odgadłem już naprzykład, że twój karabin maszynowy żadnej krzywdy nie wyrządzi nawet musze... Za to uśpię was na całego... Uwaga!... Alla-Balla-Tomasaki-Tupetaki-Murnie-Durnie!...

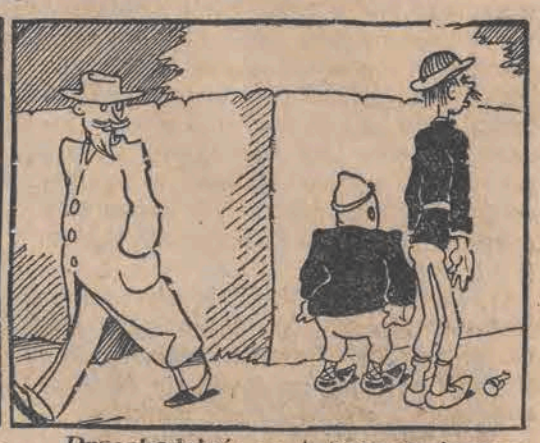

Przechodzień: — A teraz moje uszanowanie dla panów... Nie zbudzicie się tak prędko...

Pat: — O, jej... Tak mnie zahypnotyzował, że nogą ruszyć nie mogę...

Patachon: — A ja ledwo językiem poruszam... Ktoby przypuszczał, że wpadniemy na takiego łobuza... Co teraz będzie?...

Policjant: — Coś mi się widzi, że tu coś jest nie w porządku... Stoją jak dwa słupy telegraficzne... Żaden ani nie drgnie... Może to strachy na wróble?... Ale przecie tu nie pole, ani sad!... Panowie!... Nawet się nie odwrócą!... Trzeba zbliska obejrzeć...

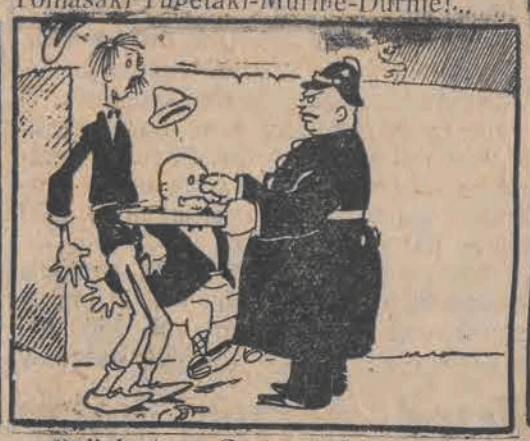

Policjant: — Co to, stoicie tu zamiast latarni?... Ruszać mi się!... Co to miało znaczyć?...

Pat: — Dziękujemy panu policjantowi, że nas tak grzecznie obudził... Jakiś bandyta uśpił nas, chcąc nas pewnie obrabować... Taki łotr!... Napada na porządnych ludzi w nocy!...

Policjant: — E, bratku!... Nie wyglądasz mi na takiego, który mógłby skusić nocnego bandytę... Chyba, że sam tym bandytą byłeś... Jazda do komisarjatu!...

Pat: — Zaraz, zaraz, panie policaj... Przedtem pokażę panu fajną sztukę... Zaraz... Jak on to mamrotał?... Aha... Alla-Balla - cielęcina-wieprzowina-mykpstryk...

Policjant: — Co-ś ty, bratku, oszalał?... Co ty wygadujesz!...

Pant: — Zaraz pan policaj zobaczy... Nie chce się panu wcale spać?... Jak on to mówił?... Spróbujemy jeszcze raz... Alla-Balla-cerata-sałata-tata-tarata...

Patachon: — Ten policjant jest dziś wyjątkowo wyspany...

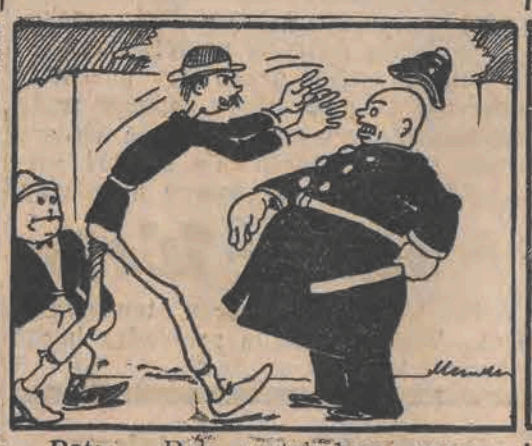

Pat: — Bula - matula-kora - manorahepa-pepa-kyś - kyś-hopla-hopla... Nie, nie... „Hopla" nie, tam było jakoś inaczej... Zapomniałem...

Policjant: — No, panie chińczyk, dosyć już tego trajlowania, teraz pan te same sztuczki pokaże w komisarjacie... Jak pana przymkną z pańskim kolegą na 24 godziny w kryminale, to się panu język rozplącze...

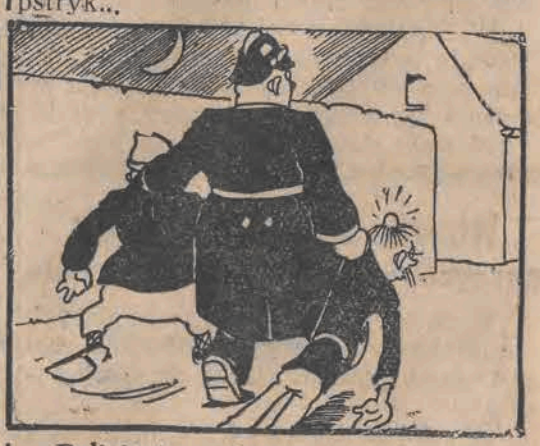

Policjant: — Ja was nauczę, łobuzy, w nocy żarty stroić!... W nocy trzeba spać!

Pat: — Tobyśmy już poszli spać, tylko niech pan nas zostawi... Alla-Balla... Alla-Balla... zapomniałem jak tam dalej idzie...

Patachon: — Ja zawsze mówiłem, że to twoja słaba głowa nas zgubi...

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.